Nr. 62 — We Lwowie — Niedziela 4 Marca 1900. — **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Nie ma zmiany polityki Koła Polskiego.

Wiedeń 2 marca.

(*t*) Jest prawica — czy jej już nie ma? oto pytanie, które się daje teraz często słysze. Przeciwnicy prawicy — a więc Niemcy centraliści, socyaliści i inni jawni jej wrogowie cieszą się naturalnie z osłabienia związku prawicy, spowodowanego tem, iż Czesi wstąpili na drogę obstrukcyi. Ale o wiele niebezpieczniejszymi od tych nieprzyjaciół prawicy są jej fałszywi przyjaciele i adherenci, którzy rozmaitymi podstępami pracują nad jej rozprzężeniem.

I tak np. *Narodni Listy* przyjęły na siebie przewodnią rolę w różnieniu posłów czeskich z Kołem polskiem, a tem samem i z resztą prawicy. Wszystkie dzienniki niemieckie z nietajoną radością powtórzyły enuncyacyą *Narodnich Listów*, stwierdzającą potrzebę „wyswobodzenia się“ Czechów od łączności z prawicą, działania na własną rękę, bez oglądania się na dotychczasowych sojuszników parlamentarnych, skoro nie chcą popierać czeskiej obstrukcyi. Poseł Türk z klubu radykałów niemieckich ofiarował się Czechom natychmiast z poparciem dla ich obstrukcyi — ten sam Türk, który już niejednokrotnie oświadczał, iż niczego goręcej sobie nie życzy, jak zupełnego rozprzężenia parlamentu austryackiego, a wreszcie i Austryi samej...

Wprawdzie czescy posłowie Doleżal i Horzica zastrzegali się przeciwko ofiarowanemu im ze strony Schönererowców poparcia, ale te protesty nie zmieniają faktu, że tylko wrogi parlamentaryzmu zdrowego i wrogi pokoju wewnętrznego w Austryi mogą popierać dziś jakąkolwiekbądź czeską czy nieczeską obstrukcyę. To, co Czesi osiągnąć chcą przez obstrukcyę mogą osiągnąć i w innej drodze, bez rozbijania parlamentu bez narażania państwa na Bóg wie jakie wstrząśnienia i walki wewnętrzne.

Lecz o wiele szkodliwszem i nieskończenie więcej przewrotnem jest zachowanie się *Słowa Polskiego* w teraźniejszej trudnej chwili wóbec prawicy w ogóle, a w szczególności wobec Koła polskiego. Pismo to i jego parlamentarni informatorzy, wierni swojej dążności, aby Koło polskie bądź co bądź zapędzić w służbę Niemców, nie wzdrygają się przed niczem, byle celu swojego dopiąć.

Do takich środków należy systematyczne szerzenie w opinii publicznej w kraju oszczerczych zarzutów przeciwko kierownikom polityki Koła polskiego w Radzie państwa — na to tylko, ażeby podkopując ich wpływ i powagę w kraju, prostować drogi dla nowych proroków, którzy mają zamienić Galicyę li potęgą swojej wymowy, siłą krytyki i tym podobnymi cudownymi środkami — w raj ziemski...

W Kole nie szczędzi się panu Jaworskiemu pochlebstw. Najbardziej czupurni rezonerowie *Słowa Polskiego* oświadczają w Kole, iż z „czcigodnej ręki“ „najczcigodniejszego“ prezesa Koła polskiego gotowi są przyjąć z poddaniem się nawet chłostę itd. Lecz to nie przeszkadza, że w parę dni pojawiają się w *Słowie Polskiem* takie artykuły, jak np. umieszczony na czele nr. 95 list z Wiednia z napisem „Zmiana polityki Koła polskiego“, przepełniony zjadliwemi docinkami właśnie przeciwko p. Jaworskiemu, bo przecież nikt inny jak tylko prezes Koła jest odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie za jego politykę. A tę politykę i postępowanie przewódców Koła przedstawia korespondent *Słowa Polsk.* jako stek zaślepienia, uporu i głupoty. Co chwila powtarzają się w tym liście wyrazy „głupi“, „głupstwa“ itp. skierowane do „generalicyi“ do „sztabu“ Koła.

Lecz to jeszcze nie byłoby najgorszem chociaż pewne względy przyzwoitości i poszanowania może należałyby się zwłaszcza od swoich, ludziom osiwiałym w uczciwej pracy dla sprawy narodowej i dla kraju, którym nawet obcy i zawzięci wrogowie nasi szacunku nie odmawiają. Lecz najbardziej oburzającymi są powtarzane co chwila zarzuty wprost niehonorowego postępowania, czynione przewódcom Koła, jak np. w ustępie, który brzmi dosłownie: „Bywało już, że Koło uchwalało potępienie dla obstrukcyjnej polityki i sumitowało się, że zrobi, co do niego należało, a równocześnie menerzy Koła podjudzali i zachęcali panów czeskich, a przez nich resztę czeską do awantury.“ W innem miejscu powiedziano znów, że w Kole coś „dwulicowego“ odbywa się itd.

Jeżeli to pisał poseł i członek Koła polskiego, to niech daruje, ale to szczyt chyba nielojalności. Jeżeli bowiem to Koło polskie, w większości swej konserwatywne, nie odpowiada jego postępowym zasadom, to bądź co bądź nie może to jeszcze stanowić podstawy złusznej do rzucania potwarzy jakoby „menerzy Koła“ za czemś innem głosowali, a potajemnie krzyżowali potem wykonanie własnych uchwał!

Znaną jest powszechnie zarozumiałość głównego reprezentanta polityki *Słowa Polskiego* w Kole polskiem i pochopność jego do przedstawiania każdego, kto z jego światłem i w jego rozumieniu nieomylnem zdaniem, nie zgadza się, jako głupca. Jest to jego sposób walki o przekonania polityczne. Warto byłoby zapytać go, czy to rozumnie i czy lojalnie w Kole kapitulować i wśród pochlebstw odstępować od własnych wniosków, aby połączyć swój głos z wnioskami, pochodzącymi właśnie od owych znienawidzonych przez niego „menerów“ Koła — na to, aby następnie politykę Koła w drodze dziennikarskiej poniewierać i szarpać.

Faktem jest, iż w ciągu ostatnich trzech lat, z wyjątkiem jedynej uchwały w sprawie tak zw. „Lex Falkenhayn“, najważniejsze programowe postanowienia Koła uchwalane były prawie zawsze jednomyślnie. Taki jest bowiem zwyczaj w Kole, iż w ważniejszych momentach, jak np. w razie zmiany rządu, w chwilach przesileń politycznych itp. przeprowadza się wyczerpującą dyskusyę. Bywało, iż rozprawy takie trwały po dwa i trzy dni, ale zawsze kończyły się *jednomyślną* uchwałą, która jest wypadkową wszystkich w ciągu dyskusyi objawionych zapatrywań.

Bardzo dobrze o tem wiedzą sprawozdawcy parlamentarni *Słowa Polskiego*, ale to im nie przeszkadza w korespondencyach swoich przedstawiać Koło jako zgromadzenie przepołowione na dwie wrogo przeciwko sobie stojące grupy: jedną liczniejszą, złożoną z półgłówków, którzy są nieuleczalnymi zwolennikami „słowiańsko-feudalno reakcyjnych głupstw“ i drugiej, mniej licznej, w której atoli koncentruje się esencya wszelakiej mądrości politycznej, która toczy Laokoonową walkę z intrygą upartych menerów Koła, o twardych czaszkach, nieprzystępnych ich proroczym ostrzeżeniom!

Krótko mówiąc: ***żadnej zmiany polityki Koła polskiego nie ma.*** Nie popiera Koło czeskiej obstrukcyi, której zresztą nigdy nie popierało i nad którą zawsze ubolewało, ale od zasad programowych, na których opiera się istnienie prawicy, nie odstąpiło. A przecież zasady są podstawą polityki, nie wybór chwilowych środków taktycznych. Wrogi autonomicznego związku prawicy niech się nie cieszą przedwcześnie rozbiciem prawicy, bo przekonają się, iż prawica istnieje i istnieć będzie.

„Dla rozruszania“.

Lwów d. 3 marca

Słowo Polskie, co do którego nie było wątpliwości, iż popiera kandydaturę p. Daszyńskiego na posła do sejmu z m. Lwowa, oświadcza wczoraj „bez ogródek i bez względu na wszystkie komentarze, jakich dobra lub zła wiara mogła do tego jego kroku nawiązać, że z dwojga złego woli wybrać mniejsze i że mając alternatywę między rządowym kandydatem a radykałem — woli radykała“.

Słowo, które dotychczas zapewniało, że czci i wielbi charakter dr. Piętaka, teraz ma już wątpliwości co do „nieugiętości i niezależności“ jego przekonań — prawdopodobnie dlatego, że dr. Piętak oświadczył, iż wstąpi do klubu demokratyczno-narodowego, którego dawniej organem miało być *Słowo*.

Na poparcie kandydatury p. Daszyńskiego może *Słowo* tyle powiedzieć, że nie popiera go, jako socyalisty, ale tylko jako radykała i że należy „spróbować, jak daleko z nim pójść można“ i że wyobraża sobie rolę Daszyńskiego jako „rolę szczupaka, którego rybacy czasem umyślnie puszczają do stawu, aby rozruszał gromadę skarasiałych karpi“. Zresztą wyborcy „pragną powierzyć mandat po śp. Smolce przedewszystkiem człowiekowi nieugiętych przekonań politycznych, bo to jest warunek, jakiemu odpowiadać ma poseł, a zwłaszcza poseł stolicy, następca Smolki“.

Istotnie, wstręt przejmuje czytając tego rodzaju wywody, obliczone na płytkość umysłu czytelnika. Przecież ś. p. Smolka, którego słusznie uważają wszyscy za jednego z najlepszych patryotów, obróciłby się w grobie, gdyby się dowiedział, że „godnym“ jego następcą może być tylko Daszyński, reprezentant socyalnych demokratów, wydających „Czerwone katechizmy“.

Rozumiemy, że mundur ministra nie może być kwalifikacyą na posła. Nie zrozumiemy atoli nigdy, jakim sposobem może on być przeszkodą do posłowania dla człowieka, który go zdobył własną pracą, nieposzlakowanem życiem, nadzwyczajną prawością i zacnością, a nadto nie mięszaniem się do żadnych macherstw politycznych. Toż dla tego, że dr. Piętak został ministrem dla Galicyi, a więc mężem zaufania u korony delegacyi polskiej we Wiedniu a tem samem całego kraju — to pospolity agitator socyalistyczny p. Daszyński ma być odpowiedniejszym niż on na reprezentanta stolicy kraju!

Nie dawniej jak pięć lat temu, nikt byłby nie uwierzył, że takie zdanie odważy się ktoś publicznie wypowiedzieć. Społeczeństwo nasze widocznie bardzo szybko się deprawuje, skoro dziś już są nawet gazety, które mają odwagę tego rodzaju zapatrywania wypowiadać S o c y a l i s t a Daszyński ma być następcą p a t r y o t y Smolki! Widoczne dążenia do porzucenia już celów n a r o d o w y c h a zastąpienia ich kwestyą obiecywanego c h l e b a. Daj Boże, aby przy tego rodzaju rozwoju „postępu“ można było za lat kilka, choćby na ratuszu, mówić jeszcze o odrodzeniu ojczyzny bez przerywań tłumów okrzykiem „hańba“.

Wybór ze stolicy kraju ma doniośle jsze znaczenie, aniżeli każdy inny — on powinien bowiem wyrażać myśl kraju. Czyżby nasza prowincya mogła upaść tak nisko, aby odrodzenie ojczyzny nie leżało jej już na sercu? P. Daszyński ma być „szczupakiem, mającym na celu rozruszać gromadę skarasiałych karpi“, p. Daszyński ma być wentylem w sejmie — niech będzie, jeśli to niezbędne, ale niech to będzie wentyl fabrykacyi jakichś żydowskich miasteczek, a nie stolicy kraju, która powinna nadawać ton i kierunek p o l i t y c e n a r o d o w e j.

„Nie konserwować — woła *Słowo Polskie* — ale siedmiomilowymi butami naprzód dążyć winniśmy“ — i dąży naprzód siedmiomilowymi butami, bo w ciągu roku dorównało już *Naprzodowi*, organowi socyalistów, a niebawem go prześcignie.

Kraj jednak i stolica kraju ze wstrętem odrzucą te *Słowa Polskiego* siedmiomilowe buty, mogące go zaprowadzić do obozu *Naprzodu*.

Czerwony katechizm.

Lwów d. 3 marca.

Zanotowaliśmy w swoim czasie, że partya socyalno-demokratyczna, zaczęła w Krakowie wydawać pod tytułem *Latarnia* miesięczne „misye socyalistyczne dla ludu roboczego„ w formie książeczki conajmniej 36 stron druku obejmującej a kosztującej bajeczną cenę.., 2 ct.

Zeszyt *Latarni* z miesiąc luty zawiera „Czerwony katechizm“. Z katechizmu tego warto kilka ustępów przytoczyć — naturalnie nie dla polemiki — ale dla dania naszym czytelnikom wyobrażenia, jak socyaliści agitują. Zresztą może to posłużyć także jako objaśnienie do mów kandydackich p. Daszyńskiego, wygłaszanych obecnie w rozmaitych salach.

A więc: 1. Jak się dzieli dzisiejsze społeczeństwo? Na to pytanie odpowiada „Czerwony katechizm: „Dzieli się na biednych i bogatych, na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy. Do biednych należy robotnik, rękodzielnik, włościanin. Do bogatych: fabrykant, kapitalista, obszarnik“. Nie ma co mówić, pewnik niezbity! K a ż d y robotnik, rękodzielnik, włościanin to biedak, a każdy fabrykant i obszarnik to bogacz!

Jakie znaczenie ma praca robotnika i chłopa? Naturalnie, „wszystko co widzimy, jest dziełem chłopa i robotnika“ bo „robotnik buduje domy, pałace, koleje, wytwarza środki do życia, wydobywa węgiel i kruszce, chłop pracuje w polu i zaopatruje wszystkich w zboże, jarzyny itd“. Czy to nie tumanienie? Wartoby zobaczyć przez samego robotnika wybudowany pałac lub kolej!

Lud pracujący żyje — zdaniem katechizmu czerwonego — w nędzy i niewoli. Co to za „niewola“ katechizm zapomina objaśnić natomiast obszernie dowodzi, że pracą i oszczędnością nie można dójść do majątku. „Różni obłudnicy mówią ciągle robotnikowi i chłopu: módl się i pracuj, pracuj i oszczędzaj, a będzie ci lepiej! A robotnik pracuje i pracuje, od świtu do nocy, odejmuje sobie od ust, oszczędza, — a bieda nie ustępuje, lecz przeciwnie, jeszcze się zwiększa z dniem każdym. Albożto chłop nasz nie zamęcza się, nie pracuje tak, aż mu krwawy pot występuje na czoło? I jaką z tego ma korzyść? Grunt mu sprzedadzą lichwiarze, zedrą do ostatniej nitki i wygnają precz w świat daleki. Módl się i pracuj! Albo też nasz lud nie jest bogobojnym? A kto zapełnia kościoły, jak nie robotnik i chłop? Kto idzie tłumnie na odpusty? Kto opłaca księży? Jest przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“. Chłop i robotnik wstają jeszcze przed świtaniem do pracy — ale bieda jak była, tak jest“. Czytając to aż na płacz się zbiera, że wynalazek Guttenberga do tak strasznego tumanienia ludzi do szerzenia tak wielkiej niemoralności jest nadużywany!

W ustępie 8 „Czerwony katechizm“ zastanawia się nad tem: jaką jest płaca robotnika? i dochodzi do rezultatu, że dostaje tylko część należnej sobie zapłaty, płaci mu się bowiem tylko tyle, ile mu niezbędnie potrzeba, aby mógł z rodziną wyżyć i nadal na kapitalistę pracować.

A jakaż jest przyczyna tych stosunków? Dzisiejszy ustrój społeczny — brzmi odpowiedź — który potrzeba zmienić na socyalistyczny. W tym to celu socyalni demokraci „chcą odebrać kapitalistom środki produkcyi tj. maszyny, fabryki, kopalnie, wielkie obszary i oddać je na własność całemu narodowi“. Aby jednak chłop się nie zląkł, że i jemu grunt zabiorą, dodaje „Czerwony katechizm“ o kilka stronic dalej, że „skoro robotnicy uzyskają władzę polityczną obejmą fabryki, lasy, pastwiska, wielkie obszary we własny zarząd“, to „chłopi będą mogli posiadać swoją rolę a rękodzielnicy swoje warsztaty, jeżeli z e c h c ą. Socyaliści chcą wywłaszczyć tylko wielkich kapitalistów a nie biednych chłopów“. Oczywiście: b i e d n y c h nie ma z czego wywłaszczać.

Na pytanie, w czyich rękach powinna być władza polityczna, znajdujemy taką odpowiedź: „W rękach ludu pracującego, bo lud pracujący jest najliczniejszą i najważniejszą klasą w społeczeństwie. Dobrowolnie jednak nie wypuszczą kapitaliści z rąk swej władzy; t r z e b a j ą b ę d z i e z d o b y ć. Przez zdobycie władzy politycznej zdoła lud pracujący zmienić dzisiejszy niesprawiedliwy ustrój społeczny na ustrój socyalistyczny“.

Opuszczamy ustępy katechizmu, omawiające „konieczność“ zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania, aby wybory odbywały się co dwa lata i zawsze naznaczane były na niedzielę lub święto, aby nie było żadnych ograniczeń co do zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy, jako też, aby była dozwoloną emigracya, którą „chce szlachta ograniczyć, aby miała taniego robotnika“. Warto natomiast z postulatów zanotować, iż sądy przysięgłych powinne być rozszerzone na wszystkie nietylko zbrodnie, ale i występki a „sędziowie przysięgli mają być wybierani przez powszechne tajne głosowanie całego ludu“. Śliczne byłyby ławy przysięgłych!

Notaryuszów znieść, wszelki wymiar sprawiedliwości a tak samo poradę i pomoc prawną uczynić bezpłatnemi — to dalszy postulat. Koroną jednak wszystkiego jest żądanie, aby „administracya państwa nie była w ręku suchej, nieudolnej biurokracyi, która nie zna i nie rozumie potrzeb ludu, lecz w ręku osób, w y b i e r a n y c h p r z e z c a ł ą l u d n o ś ć. Bezpieczeństwo publiczne, urzędy zdrowia, oświaty, podatków i t. d. — wszystkie te urzędy powinny być obsadzane ludźmi, wybieranymi przez całą ludność. Wszystkie władze mają być organami wykonawczymi woli ludu i wobec ludu odpowiedzialnymi“.

Dalszy dogmat Czerwonego katechizmu to oddzielenie kościoła od państwa, bo „religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka“, księża niech się nie mieszają do polityki, a majątek kościelny, który w Austryi w roku 1890 wynosił 700 milionów koron, powinien zostać zabrany. Także i wojsko należałoby znieść a natomiast zastąpić go milicyą t. j. „uzbrojeniem całego ludu“. Co do podatków to katechizm czerwony uznaje tylko jeden — dochodowy.

Broszura kończy się temi słowami: „Żądania, wyżej przytoczone, stanowią program partyi socyalno demokratycznej. Do urzeczywistnienia tego programu potrzebną jest organizacya ludu pracującego tak pod względem politycznym jak i zawodowym. Gdy cały lud pracujący złączy się pod sztandarem socyalistycznym, uda się przeprowadzić wszystkie powyższe żądania. Zorganizowany lud pracujący jest potęgą, która potrafi zmienić dzisiejszy niesprawiedliwy ustrój w ustrój socyalistyczny“.

I jak się dziwić, jeśli ludzie, którzy zaledwie czytać umieją a ani krytycznego zmysłu nie mają ani ustroju państwa nie znają, i którzy wierzą w to, co „wydrukowane“ — z umiejętności czytania tak często szkodę odnoszą. A dla nich to właśnie *Latarnia* i Czerwone katechizmy są specyalnie wydawane!

Z pola wojny.

Lwów 3 marca.

Niemieccy wojskowi obliczają, że cała w ogóle siła Boerów wynosi obecnie chyba nie więcej jak 40.000 wojska; z tego odpadnie 5000 na obronę przełęczy w górach między Natalem a Oranią i Transvaalem, Joubertowi pozostanie przeto nie więcej jak 35000. Roberts mało co więcej posiada obecnie, ale za parę tygodni, po odciągnięciu wielkich dotychczasowych strat, będzie posiadał 40 do 50000 wojska zdolnego do kampanii. Główną jednak forsą Anglików będzie artylerya, której Boerzy w ogóle za mało posiadają, i dlatego nie mogli zdobyć Ladysmithu i Kimberleyu, a nadto utracili artyleryę Cronjego; natomiast Roberts już wyruszając przeciw Cronjemu, miał 110 dział. Nadto Boerzy nie posiadają jazdy, bo jazda ich są to właściwie strzelcy konni, spełniający przeważnie służbę piechoty.

Wczoraj donoszono, że Kitchener przybył do Arundelu, więc do północnego Kaplandu; dzisiaj donoszą, że wczoraj wraz z Robertsem bawił w Kimberleyu — jedno z drugiem się nie zgadza. Trudno też, aby Roberts bawił tak daleko od pola walki, skoro silne oddziały Boerów już się pojawiły między Paardebergiem a Bloemfonteinem, celem utrudnienia operacyj Robertsa.

O świeżych utarczkach w tem miejscu jeszcze nic nie słychać. W izbie lordów oświadczył onegdaj minister wojny Lansdowne: że ostatnie dwa sukcesa wcale nie pobudzą rządu do zaprzestania dalszych usiłowań — nie ustaniemy w naszej pracy i w tym jeszcze tygodniu będzie do Afryki południowej wysłanych 8 okrętów z 4.700 ludźmi. Dalej odejdzie dnia 11 b. m. 5 okrętów z 11.800 ludźmi, 18 b. m. 11 okrętów z 9.900 ludźmi, d. 25 b. m. 9 okrętów z 8900 ludźmi i 1 kwietnia 6 okrętów z 3.200 ludźmi; razem więc okrągło 38.000 ludzi. Dalszych 17.800 będzie również wkrótce wysłanych.

Snać rząd angielski, chce, nie licząc się z kosztami, uporać się coprędzej w Afryce południowej z obawy, aby w razie przeciągania się wojny mocarstwom europejskim nie wpadła przecie myśl interwencyi. Albo też rząd podziela opinię, jaką po kapitulacyi Cronjego wyraził były minister Dilke, gdy po pierwszej radości nastała zwłaszcza w klubach wojskowych i marynarskich troska nie mała i powszechnie zajęto się wywodami Dilkego.

Były minister oświadczył, że położenie jest ponure. Cóż powiedzieć, gdy nadszedł pierwszy, prowizoryczny wykaz strat! Pojmanie Cronjego i jego zuchów, zemsta za Majubę kosztowała nas przeszło 600 ludzi. A jeżeli doliczymy do tego straty od czasu bitwy pod Graspanem i przejście Frencha przez Riet, to straciliśmy więcej niż 1.800.

Liczono na to, że Robertz przytrzyma i do kapitulacyi zmusi całą armię Cronjego, a conajmniej zniszczy go w walnej rozprawie, poczem pośpieci jako zwycięzca, oczyści całą Oranię i dopiero pod Pretoryą przystanie. I otóż jaki owoc dwutygodniowego pasowania się dziesięciokrotnie przemagającej siły angielskiej z garstką bohaterów? Pojmanie 15 a może tylko 20 części ogółu sił boerskich i sześć armat, więc daleko nie tyle, ile ich stracono d. 15 grudnia pod Colensem.

A więc o błyskawicznem zajechaniu Oranii już mowy nie było, a spokojne miasteczko Bloemfontein, nie nastręcza żadnych zysków ani politycznych ani strategicznych,

choćby je zajęto. Na zajęcie zaś liczą tem bardziej, gdy wiedziano, że archiwa i wartościowe rzeczy orańskie dawno już wywieziono do Pretoryi, a nawet szybkie przeniesienie rządu ze stolicy Oranii jest przygotowane. A tu tymczasem donoszą, że Boerzy koncentrują się na froncie Robertsa do obrony Bloemfonteinu w pozycyach, które tak trudne będą do zdobycia, jak Methuenowi Magersfontein.

Nawet w tym najlepszym razie, iżby się zwycięzcy Cronjego udało manewrami wywieść Boerów z ich pozycyj, to zawsze dużo drogiego czasu pójdzie marnie i coraz trudniej byłoby do przewidzenia, kiedy się skończy ta wojna. Gdzie była reszta boerskich obrońców Modderriveru i gór Spytfonteinu, gdzie ci, co Kimberley oblegali? Albo te kilka tysięcy pobiły Methuena, albo Anglicy stali jeszcze w polu. A zatem dopóki jeszcze potrwa ta wojna, jeżeli tyle czasu, krwi i ludzi było potrzeba na zdobycie pierwszego sukcesu?

Albo też wszystkie owe cyfry 5.000 Boerów nad Modderriverem, dalej 30.000 nad Tugelą i po 15 czy nawet 20.000 Orańczyków w Kaplandzie pod Stormbergiem i Colenso były może tylko baśnią wymyśloną przez prasę angielską dla okraszenia klęsk angielskich. Jeżeli to są baśnie, to strasznym, niepokonanym będzie ten nieprzyjaciel, gdy w obronie własnego już kraju i własnej zagrody stawać będzie. A jeżeli cyfry odpowiadały rzeczywistości, to potrzeba nam jeszcze 100.000 wojska na pokonanie takiego przeciwnika".

Taki miał być, zapewne przesadny, wywód Dilkego. I rzeczywiście od 27 lutego tj. od kapitulacyi Cronjego do dzisiaj nie ruszył się lord Roberts — chyba że umyślnie żadnych wiadomości dalszych rząd angielski nie ogłasza.

Angielski budżet wojskowy na 1900/1901 rok wynosi 61,450.000 funt. sterl. przy etacie 430.000 ludzi — zeszłego roku wynosił tylko 20,617.000 ft. st. przy etacie 184.853 ludzi. Jak dzienniki donoszą, będzie podatek dochodowy podwyższony o 4 prc. i nałożony zostanie dodatek wojenny na piwo i wódkę.

Pewien korespondent angielski, który zwidził obóz Cronjego po kapitulacyi, pisze: „Niepodobna pojąć, jak mogli Boerzy wytrzymać w tym piekielnym fetorze. Pełno leżało padłych, napęczniałych koni, mułów i wołów, zatruwających trupią wonią powietrze. Przybyłem jeszcze przed wyjściem jeńców. Siedzieli grupami z twarzami zmizerowanemi, prosząc wody do picia. Dokoła resztki ognisk, przy których kawę rano gotowano. Prawie wszyscy Orańczycy mówili po angielsku. Kapitulacya była dla nich wybawieniem. Z kobiet i dzieci nikt nie był ranny, tylko jedno dziewczę miało kontuzyę na palcu. Pożegnanie jeńców, między którymi obok siwobrodych znajdowali się chłopcy 17-letni, z żonami i siostrami było rozdzierające. Kobiety gorzko płakały.

W obozie boerskim było dwunastu jeńców angielskich: trzech oficerów i dziewięciu żołnierzy; byli oni porówno z Boerami, dla ochrony od kul armatnich, umieszczeni w głębokich jak jaskinie jamach, przedziwnie wykopanych. To formalne katakomby i tunele, w których ludzie byli od kul bezpieczni. Tylko wozy, trzy działa i bydło zniszczyły kule.

Wreszcie otrzymali jeńcy nakaz przeprawienia się przez rzekę do obozu angielskiego. Każdy Boer zabrał z sobą co mógł unieść: garnki, koce itp. Karabiny rzucali na dwie kupy, które coraz wyżej w górę rosły. Rzeka przybrała od deszczu i Boerzy, aby przebyć bród, musieli ściągnąć szarawary. Młodsi jakoś nabrali ducha i igrali, obryzgując się wodą; ale starsi szli poważnie, karcąc młodzików spojrzeniami."

Boje pod Ladysmithem z d. 23 do 27 lutego były wedle telegramów „Biura Reutera okropne dla Anglików. Rozjuszeni Anglicy 30 dział zatoczyli, ale tak blisko, że prawie użyć ich nie mogli. Boerzy przypuścili Anglików na 70 metrów i poprostu ich zmiatali. Dnia 23 i 24 cztery pułki angielskie zostały prawie całkiem wybite. To Anglicy, a nie Boerzy prosili o zawieszenie broni dla grzebania poległych.

To też dopiero wyswobodzenie Ladysmithu wywołało w Londynie uniesienie iście szalone.

Za cesarzem niemieckim i królem włoskim przesłał także sułtan królowej Wiktoryi gratulacye.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 Marca.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował porucznika Wacława Przibyla adjunktem stanisławowskiego zakładu karnego dla mężczyzn.

Namiestnik zamianował attaché konsularnego dr. Rogera bar. Battaglię komisarzem powiatowym.

Wyższy sąd krajowy krakowski zamianował podoficera marynarki z Poli Juliana Nowaka kancelistą sądowym w Dukli.

Wiener Zeit. donosi: Cesarz zamianował byłego ministra oświaty Bylandt-Rheidta prezydentem senatu najwyższego trybunału administracyjnego „extra statum". Następnie zamianował cesarz grecko katol. proboszcza w Besku Aleksandra Wieniawę Zubrzyckiego kanonikiem grecko-katol. kapituły przemyskiej.

Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Michała Sochackiego asystentem.

Przeniesienie wsi do nowego okręgu. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości przydziela gminę i obszar dworski Wysoka do okręgu sądu powiatowego strzyżowskiego od 1 października 1900.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Michał Paczyński z Grybowa do katedry w Tarnowie, ks. Józef Gawor z Dębna do katedry w Tarnowie, ks. Michał Klamut ze Szczepanowa do Grybowa, ks. Michał Skura z Czarnej do Dębna, ks. Michał Ekiert z Trzciany do Czarnej, ks. Jan Wcisło z Lubziny do Radłowa, ks. Wojciech Zarański ze Szczecina do Lubziny, ks. Franciszek Mróz z Chełma do Straszęcina, ks. Józef Kondelewicz z Łososiny do Chełmu. Zamianowany katechetą przy szkole ludowej w Nowym Sączu ks. Franciszek Siedlik, dotychczasowy wikary w Radłowie.

Substytucyę notaryatu w Chodorowie otrzymał p. Władysław Kaliniewicz, kandydat notaryalny ze Lwowa.

P. Władysław Żeleński, znakomity nasz kompozytor przybył w sobotę do Lwowa i będzie osobiście dyrygował koncertem, wyłącznie z jego utworów złożonym, który się odbędzie w przyszłym tygodniu.

Od dr. Bronisława Łozińskiego otrzymała *Gazeta Lwowska* list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Wobec obiegającej wersyi fantastycznej (powtórzonej w wczorajszem *Słowie Polskiem*) jakobym w „Czytelni Katolickiej" oświadczył się za kandydaturą p. Ignacego Daszyńskiego na posła do sejmu z miasta Lwowa, upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

Kiedy 21 lutego b. r. po moim odczycie o publicznej działalności ś. p. dra Franciszka Smolki pogadanka przeszła na aktualne sprawy wyborcze, nie tylko nie zalecałem kandydatury p. I. Daszyńskiego, lecz przeciwnie wystąpiłem przeciw tej kandydaturze, a zarazem podniosłem konieczność wyboru ministra dla Galicyi dr. Leonarda Piętaka.

Lwów, 3 marca 1900.

Dr. Bronisław Łoziński.

Dokąd idziemy *Czas* rejestruje, że p. Daszyński kandyduje we Lwowie, ks. Stojałowski w bocheńskiem a p. Romanowicz ma stanąć w Stanisławowie, aby ubiegać się o mandat do rady państwa — dalej tak pisze: „Od p. Romanowicza do ks. Stojałowskiego i p. Daszyńskiego rozwija się stopniowo ruch wsteczny, rozkładowy. Nie wahamy się tych trzech nazwisk połączyć dla napiętnowania odstępstwa od idei i interesów narodowych, bo nas do tego zarzutu upoważnia zupełna solidarność *Słowa Polskiego* z całą prasą socyalistyczną, ścisły związek i przygotowująca się koalicya wszystkich radykalnych organów i żywiołów. Tej łączności mieliśmy już wiele oznak i dowodów — dziś zszeregować się mają w jeden obóz konspiratorstwa, sekciarstwa i opozycyjnego krzykactwa. Dążenie zwrócone przedewszystkiem przeciw stronnictwom, które dotąd miały przewagę w sprawach publicznych, przedewszystkiem przeciw Kołu polskiemu w Wiedniu i większości sejmowej w kraju — a nadto walka przeciw wyższym warstwom na wsiach, a zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Koalicyi tej mamy wiele już zadatków. Podkopać i obalić Koło polskie, to już przygotowywało się wspólnemi siłami od lat szeregu. Do sejmu rozwija *Słowo Polskie* program w dwóch punktach: powszechne wybory i zniesienie obszarów dworskich, czyli zamach na ten posterunek idei narodowej, jaką stanowił zawsze dwór szlachecki i niwelacya całego ustroju społecznym stryhulcem plebiscytu. Równocześnie ataki na kościół, duchowieństwo i zakony. Oto program kampanii, której dowództwo z pewnością redaktorowie *Słowa Polskiego* odstąpić będą musieli redaktorowie *Naprzodu* i autorowi *Latarni*."

(rk) **Już się wyjaśniło.** P. Eliasz Czyż kierownik szkoły kleparowskiej odwołał w piątek swoje doniesienie do lwowskiej policyi, że we czwartek jakiś rzezimieszek podszywszy się pod jego nazwisko pobrał za niego i jego żonę płacę miesięczną. Zaszła tutaj tylko pomyłka, bo kasyer wypłacił te płace i oddał książeczki płatnicze Czyżów jednej z nauczycielek kleparowskich, która także pobrać miała podwójną pensyę za siebie i za swą siostrę. Dopiero w domu rzecz cała się wyjaśniła, lecz wypadek ten będzie z pewnością przestrogą na przyszłość.

Zebranie przedwyborcze. Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego zapraszam wyborców kuryi większej własności ziemi przemyskiej na przedwyborcze zgromadzenie celem omówienia kandydatury na posła do rady państwa. Zgromadzenie odbędzie się w Przemyślu w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie $11^1/_2$ w południe w sali rady powiatowej. Mający zamiar kandydować zechcą na to zgromadzenie przybyć dla przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej.

J. Czartoryski.

Robotnicy z Jaworzna, górnicy węglarze zastrajkowali. Tak samo zastrajkowali robotnicy w kopalniach hr. Potockiego w Sierszy i w Borach. W Jaworznie zaprzestało pracy około 5.000 robotników, w Borach 300, a w Sierszy 1000. Przybyły dwie kompanie piechoty z Krakowa i pluton dragonów z Chrzanowa, a także starszy komisarz policyi krakowskiej p. Zarański.

Robotnicy żądali rozmaitych ugogodnień w pracy i wyższej płacy, a gdy właściciele kopalń zgodzili się na to, strajk natychmiast ustał prawie zupełnie.

Z Chyrowa piszą nam: Jest kilka dni w roku szkolnym, w których konwikt chyrowski odmienną, świąteczną przybiera szatę, a systematyczne życie konwiktowe uprzyjemnia wtedy popis uroczysty młodzieży szkolnej lub przedstawienie teatralne, którem uczniowie pragną uświetnić podobną chwilę. Do tych dni należą tu zawsze imieniny ks. rektora zakładu. I w tym roku nie zaniechano przyjętego zwyczaju; uroczystość sama przypadła na wtorek zapustny 27 lutego. Już w przeddzień wieczorem zjechało się zewsząd liczne grono gości, którym młodzież zgotowała prawdziwie artystyczną ucztę, dając przedstawienie dramatu Szujskiego pt. „Śmierć Władysława IV". Po rzęsiście kolorowymi lampionami oświetlonym kurytarzu dostaliśmy się na wielką salę popisową, przybraną obficie zielenią i kwieciem; ściany ozdobione tarczami herbowemi, bronią starożytną i chorągwiami o barwach narodowych; wśród filarów, uwieńczonych fantastycznie girlandami, zwieszały się bogate festony; na przodzie widniał misternie ułożony monogram Solenizanta. Środek sali zapełniały krzesła, przygotowane dla gości i uczniów.

Około godz. 5 sala była już prawie pełna, a było tu kogo witać i co oglądać. Przeszło 700 osób zajmowało siedzenia; sąsiedzi okoliczni, rodzice lub krewni konwiktorów i liczna drużyna dawnych wychowanków-Chyrowiaków należała do grona gości. Szmer rozmów i dźwięki strojonych instrumentów przerwało wejście ks. rektora, którego wszyscy powitali serdecznie. Na dany znak zaczęła orkiestra wieczorek wspaniałą symfonią Bethovena, poczem wystąpił jeden z uczniów VIII klasy i w szczerych wyrazach złożył w imieniu swych młodszych kolegów życzenia.

Za chwilę podniosła się zasłona, a oczom widzów przedstawiła się wspaniała królewska komnata, w której żywo rozprawiał poseł wenecki z poważnym nuncyuszem Ojca św. Wspaniałe ich stroje i żywa, swobodna gra bardzo miłe wywarła na początek wrażenie. Wszyscy w milczeniu bacznie śledzili przebiegu akcyi, przejęci tragicznością dramatu i uznaniem dla aktorów, którzy wogóle świetnie z doskonałem zrozumieniem i siłą, a niekłamanem uczuciem oddali swoje role.

Z ogólnej rzeszy amatorów-artystów wyróżniali się wybitnie niektórzy niepospolitemi zdolnościami. Śmierć króla, zwłaszcza królewicza młodego, tak tragiczna i podniosła, oddana niezrównanie pięknie i naturalnie, wzruszyła wszystkich do głębi. Widok młodego syna królewskiego, z zapałem rwącego się do walki, któremu śmierć nie dozwala spełnienia pragnień, to boleścią przejmujące pożegnanie z ojcem, te jęki ostatnie do łez wielu wzruszyły. Ironia i sarkazm dumnego hetmana, powaga siwego starca Koniecpolskiego, wszystko było również umiejętnie oddane. Surowe słowa pogardy na lekceważenie sprawy ojczystej, przepowiednie smutnej przyszłości, wypowiedziane z siłą i mocą przez usta starego marszałka koronnego grozą słuchaczów przejmowały. Posągowa postać Ossolińskiego żywy stanowiła kontrast do szyderczej, ale uprzejmej osoby Kazanowskiego; obcy narodowością i wiarą doktor, umiejętnie i z uczuciem swą rolę odgrywający, ujmował nas swą wiernością względem swego króla i pana.

W przerwach, pod umiejętnem kierownictwem ks. dyrygenta, odgrywała orkiestra, z uczniów złożona, klasyczne utwory Beethowena, Dancla'a i innych głośniejszych muzyków z wielką niezaprzeczenie biegłością i przejęciem się, za co się słusznie należą słowa pochwały i uznania; jej bowiem zawdzięczamy tych kilka chwil prawdziwej rozkoszy estetycznej. Szczególniej zachwycił nas koncert de Bériota, wykonany na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu. Młody artysta i towarzyszący mu na fortepianie biegły pianista, ks. dyrektor orkiestry, zasłużyli sobie na formalną burzę oklasków, którą im podziękowano za odegranie trudnego utworu z artyzmem i uczuciem.

Przedstawienie zakończył żywy obraz w oświetleniu bengalskich ogni, przy dźwiękach poważnych żałobnego marsza szopenowskiego.

Podniesieni na duchu, opuściliśmy salę z jak najlepszem wrażeniem. Na zakończenie zaprosili nas wiel. księża na kolacyę, gdzie wśród serdecznych toastów tłómaczami życzeń zebranych gości byli przedstawiciele tutejszego powiatu p. starosta Ricci i p. marszałek Bielański.

Tak przebiegł wieczór, poprzedzający sam dzień imienin, pozostawiając po sobie wiele miłych, niezatartych wspomnień.

S. M.

Wadliwości telefonów urzędowych. Towarzystwo dziennikarzy polskich wystosowało d. 27 lutego do ministra handlu br. Calla obszerny telegram, w którym przedstawia rozmaite braki w urządzeniu linji telefonicznej Lwów-Wiedeń, oraz trudności, z jakiemi z tego powodu ma do walczenia prasa nasza. W telegraficznej tej petycyi wskazano mianowicie, że linia telefoniczna Lwów-Wiedeń ulega nieustannie zepsuciu, a jedna z przerw w ruchu telefonicznym trwała już w bieżącym roku z górą 50 godzin. Prócz tego w centralnym urzędzie telefonicznym dla ruchu międzymiastowego w Wiedniu od czasu gdy służbę tam objęły kobiety, uprzywilejowują abonentów z Bielska i okolicy, z Nowego Iiczyna, z Berna i z całej Morawii — bo wszystkie te miejscowości są włączone także do linii galicyjskiej, chociaż np. Berno podobno ma jeszcze dwa inne połączenia z Wiedniem; skutkiem tego zaś we Lwowie trzeba wyczekiwać nieraz pół godziny a nawet i godzinę na rozmowę z Wiedniem, skoro się zaś wreszcie jej doczeka z Wiednia, przerywają ją czasem już po trzech minutach. To wszystko utrudnia ogromnie spełnianie służby dziennikarskiej; chociaż służba ta, w szczególności koszta rozmów telefonicznych z Wiedniem, pochłaniają ogromne sumy.

Z tego powodu towarzystwo dziennikarzy polskich upraszało ministra, ażeby wejrzał w te stosunki, polecił usunąć wytknięte braki, a przedewszystkiem, ażeby zaprowadzono odpowiednie ulepszenia w konstrukcyi linii telefonicznej by nie ulegała nieustannemu psuciu się, oraz, aby wyłączono Bielsko i morawskie miejscowości z linii galicyjskiej. Wskazano zarazem, że jest rzeczą konieczną zaprowadzić drugie połączenie telefoniczne Wiednia z Galicyą na razie przynajmniej do Krakowa, oraz upraszano o obniżenie ceny nocnych rozmów dziennikarskich (t. zw. pauszalowych). Cena rozmów telefonicznych dla Lwowa jest w ogóle bardzo wysoką, gdyż wynosi 3 korony, podczas gdy np. Praga, Berno, Kraków, Grac, Tryest, Budapeszt, jako bliżej Wiednia położone, płacą tylko 2 korony za trzyminutową rozmowę.

Równocześnie zwrócono się z telegraficzną prośbą o poparcie tej sprawy do p. ministra Piętaka, a zarazem do Koła Polskiego na ręce prezesa p. Jaworskiego. Proszono także telegraficznie posłów Merunowicza i dr. W. Lewickiego o poruszenie tej sprawy w Kole Polskiem.

P. Merunowicz rzeczywiście też na piątkowem posiedzeniu rady państwa wniósł w tym duchu interpelacyę. *Dziennik Polski* skutkiem tego wyraża p. Merunowiczowi prawdziwe uznanie.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 2 marca.

(t.) Sprawa wyboru pierwszego wiceprezydenta izby, po dr. Piętaku, stanowi w tej chwili oś sytuacyi parlamentarnej. Lewica niemiecka dopomina się o to miejsce dla swojego kandydata, odwołując się na powszechny zwyczaj parlamentarny, iż silne mniejszości mają zwykle swoich reprezentantów w prezydyum. Poseł Funke notą urzędową zawiadomił też posła Jaworskiego, jako przewodniczącego komitetu wykonawczego klubów prawicy, iż lewica stawia ze swej strony na miejsce pierwszego wiceprezydenta izby kandydaturę posła Pradego.

Natomiast Czesi i zjednoczenie słowiańskich posłów chrześcijańskich nie chcą słyszeć o wyborze Pradego, zapalonego prusofila, który publicznie w parlamencie oświadczył, że jeżeli Niemcy utracą w Austryi dominujące stanowisko, to nic im nie zależy na utrzymaniu bytu Austryi.

Nadto podnoszą Czesi, że w razie wyboru Pradego zasiadałoby w prezydyum Izby dwóch Niemców: Fuchs i Prade i Rumun Łupuł, gdy szesnaście milionów Słowian nie miałoby swojego reprezentanta w prezydyum.

Proponują więc Czesi, aby skłonić dr. Fuchsa i Łupuła do zrezygnowania z piastowanych dziś godności, bo w takim razie wybrać możnaby na prezydenta ponownie dr. Fuchsa, na pierwszego wiceprezydenta Czecha, dr. Żaczka z Morawy, a miejsce drugiego wiceprezydenta zostawić do rozporządzenia lewicy.

Projekt ten nie ma jednak żadnych widoków, gdyż ani Fuchs ani Łupuł z prezydyum dobrowolnie nie ustąpią, a zmusić ich do tego nie można.

Nie ustąpią zaś głównie dlatego, aby nie powiększać niepotrzebnie powodów do nieporozumień w izbie i do bezużytecznej straty czasu na targi o kwestye osobiste. Pozostaje więc tylko jedno miejsce wolne: pierwszego wiceprezydenta i potrzeba będzie zdecydować się ostatecznie, kto ma być wybranym?

Koło polskie nigdy nie przywiązywało zbyt wielkiej wagi do obsady miejsc w prezydyum izby, więc i teraz zachowuje się dość obojętnie w tej sprawie. Dla utrwalenia spokoju w parlamencie gotowe jest pozostawić miejsce w prezydyum kandydatowi lewicy niemieckiej; za czem zresztą stanowczo oświadcza się także katolicka ludowa partya niemiecka.

Z drugiej jednak strony mają racyę Czesi, iż postawienie ze strony lewicy niemieckiej jako kandydata na pierwszego wiceprezydenta izby takiego Pradego, wygląda na prowokacyę wszystkich słowiańskich posłów. Toczą się o to układy i zdaje się, iż skończy się na tem, że do prezydyum wejdzie wprawdzie członek lewicy, ale nie Prade, tylko może Hochenburger—podobnie jak przed kilku miesiącami prawica odstąpiła od niemiłej Niemcom kandydatury dr. Ferjanczycia na tę godność i wybrała mniej nieprzyjemnego im dr. Piętaka.

Wybór odbędzie się prawdopodobnie we środę w przyszłym tygodniu.

W komisyi wojskowej robią Czesi obstrukcyę przeciwko ustawie rekrutacyjnej a ustawa ta będzie załatwioną pomimo czeskiej obstrukcyi — nawiasowo mówiąc bardzo niepolitycznie w tej sprawie zastosowanej.

Radykalni posłowie czescy i radykalne dziennikarstwo ich prą klub czeski do działania „*samostatniho*" tj. do obstrukcyi na własną rękę. Spróbowali tej samodzielności, zebrawszy się wczoraj na wspólną naradę z delegatami chrześcijańsko-słowiańskiego klubu, złożonego ze Słowieńców, Chorwatów dalmackich i Rusinów ugodowców. Zamierzano utworzyć osobną nową grupę ściśle słowiańską. Lecz wrażenie tego zebrania było fatalnem. Najpierw arystokracya czeska usunęła się a powtóre i Słowieńcy nie chcieli współdziałać z obstrukcyą ażeby umożliwić załatwienie projektu ekonomicznego ministeryum dra Koerbera, głównie zaś budowy drugiej linii kolejowej do Tryestu — co dla nich jest ważniejsze niż całe prawo historyczne Czechów w Austryi.

A wreszcie organizacya, która rozporządzałaby zaledwie około stu głosami w Izbie z pewnością wiele dokazać nie mogłaby. Wynik tej konferencyi znacznie ochłodził Czechów i zapewnić mogą na podstawie rozmów z wielu posłami czeskimi, iż uważają obstrukcyę za plagę i utrapienie i niczego goręcej nie pragną, jak nastręczenia im jakiegoś pozoru, ażeby z honorem mogli wycofać się z taktyki obstrukcyjnej. Skoro zaś obstrukcya ustanie, łączność prawicy będzie na nowo w całej pełni przywróconą.

Sesya parlamentu ma trwać do 18 b. m. aby ustąpić miejsca sejmom.

Rada państwa.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 3 marca.

Na początku wczorajszego posiedzenia izby posłów austryackiej rady państwa odczytano między innemi następujące interpelacye i wnioski: P. Winkowski i towarzysze interpelowali z powodu niedostatecznej liczby sądów w Galicyi, p. Merunowicz wniósł, aby projekt ustawy w przedmiocie połączenia kolejowego fabryki tytoniu w Winnikach z koleją państwową przekazać bez pierwszego czytania komisyi kolejowej. Izba wniosek ten uchwaliła. Pp. Zeller socyalny demokrata i towarzysze interpelowali z powodu rzekomych słów, jakie minister Piętak miał wyrzec do p. Kareisa w znanej sprawie Aratenówny. Następnie minister oświaty Hartl odpowiedział na interpelacyę pp. Bernera i tow. w sprawie zamknięcia piątej klasy w szkołach ludowych w gminach powiatu ostrawskiego Zarabek i Kranecznik. Minister oświadczył, że powodem zamknięcia nie były bynajmniej motywy narodowe i zapewnił, że rząd poświęca baczną uwagę rozwojowi szkolnictwa ludowego na Śląsku.

Z kolei minister Wittek odpowiedział na interpelacyę p. Mandyczewskiego w sprawie przyczyn pożaru jaki nawiedził gminę Bratkowce w powiecie stanisławowskim w r. 1898. Minister stwierdził, że nie istnieje żaden związek przyczynowy pomiędzy tym pożarem a ruchem kolei żelaznej, że przeto kolej państwowa nie jest obowiązaną zapłacić odszkodowania pogorzelcom.

Nowowybrany poseł czeski Czelakovski złożył przyrzeczenie poselskie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego a mianowicie do dalszej dyskusyi nad programem rządowym.

P. Wolf oświadczył, że program obecnego rządu jest dla niego sympatyczniejszym, niż programy poprzednich rządów. Program ekonomiczny można nawet powitać z zapałem. Mowca atakował silnie stronnictwo chrześcijańsko socyalne, które za czasów Badeniego opuściło szeregi niemieckie. Stronnictwo mowcy nigdy nie zgodziło się na tzw. zielono-świąteczny program Niemców.

P. Wolf tłumaczy dlaczego radykali niemieccy nie wstąpili do konferencyi pojednawczej. Nie zgodzą się oni nigdy na uznanie czeskiego języka urzędowego. Uznanie języka niemieckiego językiem państwowym jest koniecznością.

W dalszym ciągu omawiał p. Wolf postępowanie władz politycznych ze stowarzyszeniami i praktyki konfiskacyjne w Czechach. Mowę swą zakończył poseł Wolf okrzykiem na cześć narodu niemieckiego.

Następny mowca p. Stransky przypomniał onegdajszą mowę p. Grabmayera, którą uważa za dowód, że lewica coraz wyraźniej przechodzi do obozu rządowego. Gabinet dr. Koerbera jest gabinetem lewicy, dalszym ciągiem gabinetu Clarego. Omawiając program rządowy twierdzi p. Stranski, że charakter tego programu jest równie jak charakter całego rządu bardzo chytry. Jeżeli prezydent ministrów oświadczył, że państwo jest ostoją obywateli, to mowca zapytuje, o którem to państwie jest mowa, czy może o tem państwie, które za wiekową wierność odpłaciło się srogą niewdzięcznością narodowi czeskiemu i które 17 października ubiegłego roku popełniło na narodzie czeskim zbrodnię przez zniesienie rozporządzeń językowych. (Huczne oklaski u młodoczechów).

Gabinet obecny jest gabinetem urzędniczym, minister czeski nie jest mężem zaufanym Czechów, tylko zwykłym urzędnikiem. Następnie polemizował p. Stranski z pojednawczą mową p. Grabmayera. Mówił, że Grabmayer powinien był tę mowę wygłosić przed dwoma laty, kiedy on i jego stronnictwo zdemolowali parlament. Nie pora teraz wzywać naród czeski, aby znowu odbudowywał parlament przez nich zdemolowany. Dopóki sprawiedliwość wyrządzona narodowi czeskiemu przez zniesienie rozporządzeń językowych nie zostanie naprawiona, dopóty nie będzie parlamentu, nie będzie państwa, nie będzie pokoju. (Huczne długotrwałe oklaski u młodoczechów, mowca odbiera liczne gratulacye).

Pod koniec posiedzenia po przemówieniu Słowieńca Gregoreca, który przedłożył życzenia Słowian południowych, zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber. Nawiązując do uwagi, że rządu nie należy sądzić wedle słów jego, lecz wedle czynów, powiedział mowca, że rząd jest gotów kazać czynom następić zaraz po słowach. Nie może on jednak spraw dotyczących żywotnych interesów ludności popierać sam, lecz w związku z przedstawicielami ludów. Walka między dwoma narodami osiągnęła w ostatnich latach swój punkt kulminacyjny. Mowca nie chce wchodzić w przyczyny tego zaostrzenia, należy jednak postawić sobie pytanie, jakby spór można zażegnać. Za koniecznością zaprowadzenia porządku przemawia nieodbicie racya stanu, gdyż państwo będzie dopóty chore, dopóki oba te narody żyć będą z sobą w niezgodzie. Pomimo wszystko jednak cokolwiek stało się dotych-

czas, spór może być jeszcze załatwiony, jeżeli tylko obydwa narody pozbędą się wzajemnej nieufności. Dwa narody przez naturę tak wysoce uzdolnione i ochocze do pracy, powinny się przecież porozumieć. Obie strony ponieść muszą pewne ofiary, gdyż stan obecny utrzymać się nadal nie da. Idzie zatem tylko o miarę tych ofiar.

Rząd mniema zatem, że najlepiej przystąpi do sprawy w ten sposób, jeżeli będzie się starał obie spór wiodące strony krok za krokiem do siebie przybliżać i rozwiązywać poszczególne kwestye, z których składa się cały kompleks sporu. Rząd snuć będzie tę nitkę dalej a gdy potem zajdzie tego potrzeba, to rząd jako swój obowiązek dokona dzieła ostatecznie i wyszuka takie zakończenie, które dla obu stron będzie sprawiedliwe i do przyjęcia możliwe. Na tem stanowisku stał zawsze prezydent ministrów, gdyż mniema, że tak tylko można dojść do celu. Na kręte drogi rząd się nie puszczał i nie będzie się na nie puszczał, tak samo jak nie ma żadnych skrytych a ubocznych myśli. Jeżeli więc p. Strański z mowy p. Gratmayera wywnioskował, że nastąpiła ona po poprzedniem porozumieniu się z rządem, to prezydent ministrów musi powiedzieć, że tak w rzeczywistości nie jest. Prezydent ministrów może tylko zgodzić się na wywody p. Grabmayera o wartości parlamentarnych urządzeń i współdziałania reprezentacyi narodowej w pracy ustawodawczej. Mowca życzy sobie gorąco, aby patryotyczny apel znalazł także oddźwięk, na jaki zasługuje. Następnie wziął prezydent ministrów urzędników w obronę przed padającymi na nich tutaj zarzutami. Tu i ówdzie mógł się zdarzyć jakiś błąd, mowca nie może jednak dopuścić, ażeby z tego wyprowadzać wnioski dotyczące całego stanu urzędniczego.

Urzędnicy polityczni znają swoje trudne i pełne odpowiedzialności zadania, o ile zaś mowca czuje się zobowiązanym bronić politycznych urzędników przed zarzutami, z którejkolwiek one padną strony, o tyle zważać będzie na to, ażeby pełnia poczucia obowiązku jaka cechuje administracyę austryacką wychodziła jedynie na korzyść służby publicznej. Mowca będzie się starał działać w tym kierunku, żeby urzędnicy stykając się bezpośrednio z życiem praktycznem zdobywali zachowaniem się swojem zaufanie ludu. W odpowiedzi p. Wolfowi zauważył prezydent ministrów, że żadne państwo nawet najwolniejsze nie dopuści do tego, ażeby ludność jego podżegana była przez obce żywioły zwłaszcza gdy osoby takie podkopują respekt dla władz co właśnie stało się w wypadku przez p. Wolfa przytoczonym. Prezydent ministrów konstatuje, że ekonomiczny program rządu nie został przez izbę niesympatycznie przyjęty i zastrzega się przeciwko powątpiewaniu jakoby rząd nie miał na seryo zamiaru programu tego wykonać. Jeżeli p. Stranski ekonomiczny program rządu traktuje tak lekceważąco to mowca musi ze swojej strony wątpić czy pracowita ludność Czech tak lekko sobie bierze popieranie jej ekonomicznych interesów.

Rząd ma stały zamiar wszystko uczynić, ażeby przeprowadzić bezzwłocznie wszystkie główne zadania, leżące w interesie ludności i ma zarazem nadzieję, że izba wedle swoich najpiękniejszych tradycyj wytęży wszystkie siły, ażeby się okazać pomną na wielkość i chwałę państwa. (Żywe oklaski). Na tem rozprawę przerwano.

Przed zamknięciem posiedzenia nastąpił dalszy ciąg rozpoczętej onegdaj dyskusyi nad nagłością wniosku, dotyczącego zniesienia rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854. Socyalny demokrata p. Resel precyzował stanowisko swego stronnictwa i oświadczył się za zniesieniem tego patentu policyjnego, poczem rozprawę przerwano, a następne posiedzenie wyznaczono na dziś.

Wiedeń d. 3 marca.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów austryackiej rady państwa otworzył prezydent o godz. 1/2 12.

Poseł Barwiński wniósł interpelacyę w sprawie sytuacyi ludu wiejskiego w Karpatach wschodnich w Galicyi i na Bukowinie. P. Daszyński interpelował w sprawie praktyk konfiskacyjnych w Galicyi. P. Szponder interpelował z powodu przeprowadzenia rewizyi domowej w klasztorze Felicyanek w Kętach, i zapytał ministra spraw wewnętrznych, czy gotów jest poczynić odpowiednie zarządzenia, aby podobne zajścia już się nie powtarzały.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu dyskusyi nad programowem oświadczeniem rządu. Pierwszy przemawiał p. Peszka. Wystąpił on z protestem przeciw wczorajszym wywodom Stranskyego, które wcale nie przyczyniają się do sprowadzenia pokoju. Rozporządzenia językowe musiałyby być zniesione jako nielegalne i niesłuszne. Stronnictwo mowcy popierać będzie rząd obecny, jeżeli on będzie bezstronnym i przeprowadzi swój program ekonomiczny. W przeciwnym razie stronnictwo odmówi mu swego zaufania. P. Peszka omawiał dalej szczegółowo kwestye rolnicze.

Po p. Peszce przemawiał p. Daszyński. Powiedział on, że nie zabierał głosu w tym celu, aby określić stanowisko swego stronnictwa wobec rządu, bo rząd może już z programu socyalistów wnosić, jak oni są usposobieni wobec niego. Rząd wystąpił z programem burżoazyjnym i kapitalistycznym. Mowca zapytuje, gdzież jest to stronnictwo burżoazyjne, na którem rząd chce się oprzeć. Kto obecnie panuje? Wszędzie rej wodzą klerykali i feudali, a i w Czechach rej wodzi tylko szlachta konserwatywna. (Oklaski).

Mowca uznaje dobre chęci rządu wyrażone w oświadczeniu programowem, ubolewa jednak nad tem, iż rząd nie ma na tyle odwagi, aby wobec przedsiębiorców węglowych wystąpić z należytą energią.

Następnie omawiał p. Daszyński szanse konferencyi pojednawczej, na którą ani radykali obu szczepów, ani socyaliści nie otrzymali zaproszenia. W takich warunkach porozumienie jest co najmniej bardzo trudnem. Mowca zarzuca rządowi, że wobec reformy wyborczej dla Wiednia nie zachował się lojalnie. (Przerwy i okrzyki antysemitów). Socyaliści muszą zaprotestować przeciw tej niesprawiedliwości. Mowca spodziewa się, że rząd z demonstrującymi robotnikami nie postąpi brutalnie (Przerwy i okrzyki na ławach antysemitów).

Następnie omawiał p. Daszyński humanitarne rozporządzenia prezydenta ministrów (zawarte w okólniku dra Koerbera do naczelników rządów krajowych) i wskazał na niektóre wypadki rzekomych nadużyć, jakich dopuścić się mieli urzędnicy.

Mowca wystąpił mianowicie przeciw postępowaniu rozmaitych starostów, w pierwszym rzędzie przeciw staroście podgórskiemu hr. Starzyńskiemu, któremu nie wytoczono śledztwa pomimo zarzutów podniesionych publicznie przez mowcę, dalej przeciw staroście z Brzozowa i przeciw star. komisarzowi p. Napadiewiczowi z Drohobycza za jego zachowanie się na jednem ze zgromadzeń socyalistycznych.

Dalej omawiał mowca wypadki na kolejach państwowych i zwracał się do ministra kolei z żądaniem, by zbadał przytoczone przez niego fakta. P. Daszyński opowiadał, że ks. biskup Łobos zagroził klątwą czytelnikom nieskonfiskowanego pisma „Latarnia“ i zapytuje ministra oświaty, czy on jako mąż uczony takie postępowanie pochwala. Winę tego wszystkiego ponosi panowanie klerykałów i feudałów. Jeżeli Niemcy i Czesi się nie pogodzą, trzeba będzie dla uzdrowienia państwa zasadniczej reformy. Podnosił przy końcu żądanie powszechnego głosowania i oświadczył, że stronnictwo socyalistyczne bacznie śledzić będzie postępowanie rządu.

Po Daszyńskim przemawiał minister kolei Wittek i oświadczył między innemi, że mu dotychczas nic nie było wiadomo o żadnem ograniczeniu działalności stowarzyszenia robotników zajętych w stanisławowskich warstatach kolejowych. Dowiedział się o tem dopiero z dzisiejszej mowy p. Daszyńskiego. Minister zażądą sprawozdania ze stanu sprawy — wskazuje jednak na to, że w ostatniem swem rozporządzeniu zapewnił swobodę i prawa obywatelskie robotnikom kolei państwowych. Minister zwraca wszakże uwagę na to, że specyalnie co do kolejarzy pewne ograniczenia potrzebne są w interesie służby i bezpieczeństwa ruchu.

Przemawiał następnie p. Menger, częściowo polemizując z wywodami Daszyńskiego, poczem rozprawę zamknięto.

W tej chwili (godź. 5) mówi p. Pacak jako mowca generalny.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berno 3 marca.

W subkomitecie dla reformy wyborczej z łona stałej komisyi pojednawczej zastanawiano się wczoraj nad wnioskiem Niemców, według którego wybory posłów obydwóch narodowości miałyby się odbywać oddzielnie przyczem poprzednio musiałaby być postanowiona liczba wybierających obywateli jednej i drugiej narodowości, podział kraju tak, żeby każdy naród samoistnie podzielił sobie kraj na okręgi wyborcze. Dyskusya nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu, ale zarówno niemieccy jak i czescy członkowie komisyi będą sobie mogli wziąć pod rozwagę jej wyniki.

Budapeszt d. 3 marca.

Sejm węgierski obradował wczoraj nad etatem ministerstwa handlu. W ciągu dyskusyi minister handlu Hegedues zdał sprawę z dotychczasowej swej działalności i omawiał stosunki przemysłowe na Węgrzech. Oznajmił, że pertraktuje z 31 fabrykantami i ma nadzieję, że w ciągu dwóch lub trzech lat powstaną na Węgrzech nowe liczne fabryki, którym przyznano znaczne koncesye i ulgi. Minister spodziewa się, że w pierwszej linii fabrykanci austryaccy zakładać będą na Węgrzech fabryki, a to w interesie własnego przemysłu, który inaczej straci dla swoich wyrobów targi węgierskie.

W dalszym ciągu omawiał minister stosunki kolejowe i oświadczył się za taryfami wyjątkowemi dla nowopowstających gałęzi przemysłu.

Mowę ministra Hegeduesa przyjęto hucznemi oklaskami.

Wiedeń 3 marca.

Komitet wykonawczy prawicy postanowił na wczorajszem swojem posiedzeniu polecić klubom większości, ażeby dopuściły mniejszość do posiadania swego przedstawiciela w prezydyum. Na następnem posiedzeniu komitetu wykonawczego będzie przeprowadzona dyskusya polityczna.

Komunikat niemieckiego stronnictwa ludowego stwierdza, że na onegdajszem jego posiedzeniu omawiano sytuacyę polityczną i uchwalono nie brać nadal udziału w dyskusyi nad oświadczeniem rządowem. Komunikat wyraża ubolewanie z powodu błędnych i zupełnie bezpodstawnych wieści o ostatnich obradach w związku.

Według komunikatu niemieckiego stronnictwa postępowego powzięło ono jednogłośnie uchwałę wyrażającą nadzieję że ministeryum uchwalonego przez dolno rakuski sejm projektu ustawy o statucie i reformie wyborczej dla miasta Wiednia nie przedłoży dos ankcyi.

Wiedeń 3 marca.

Jak dzienniki donoszą, konferencya przewodniczących klubów lewicy uchwaliła obstawać przy kandydaturze p. Pradego na I wiceprezydenta izby.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 3 marca.

Z powodu 90tej rocznicy urodzin papieża wiele wybitnych osób składało wczoraj w nuncyaturze papieskiej bądź ustne gratulacye bądź karty wizytowe. Burmistrz dr. Lueger złożył do rąk nuncyusza życzenia imieniem m. Wiednia.

Wiedeń 3 marca.

Jak donosi „Vaterland“, Koło polskie i szlachta feudalna wysłały telegramy gratulacyjne do papieża z powodu dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin.

Petersburg 3 marca.

Doniesienie „Petersb. Ztg.“ o utworzeniu perskiego towarzystwa kolei żelaznych i wydzierżawieniu portu w zatoce perskiej, uważają w kołach kompetentnych za nieprawdziwe.

Rzym 3 marca.

W parlamencie ukończono wczoraj dyskusyę nad nagłem rozporządzeniem. Pelloux zażądał uchwalenia wotum zaufania dla siebie. Następnie przystąpiono do porządku dziennego, czem przyjęto oświadczenie rządowe, poczem izba przyjęła w imiennem głosowaniu przejście do dyskusyi szczegółowej.

Rzym 3 marca.

Papież przyjmował wczoraj kardynałów, biskupów i prałatów, którzy składali mu życzenia z okazyi 90tej rocznicy urodzin oraz 22-giej rocznicy wyboru na papieża. W odpowiedzi na wręczony sobie adres, papież wyraził radość, że danem mu było żyć tak długo, za co Bogu dziękuje. Rok jubileuszowy będzie płodny w owoce. Papież przypomniał liczne pielgrzymki przybywające do Rzymu. Prosił Boga, aby przebaczył tym, którzy miotają oszczerstwa na kościół z powodu obecnych uroczystości jubileuszowych, wspomniał o uroczystościach Giordana Bruna i nazwał je scenami bezbożnemi, które nie zasługują na miano uroczystości rzymskich. Następnie Ojciec św. omawiał krwawe zajścia w południowej Afryce, ubolewał, że padło tam tyle ofiar i wyraził nadzieję, że przelew krwi skończy się wkrótce. W końcu udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego i trzymał cercle. Stan zdrowia papieża jest wyborny.

Paryż 3 marca.

Poseł Lies wniósł interpelacyę, w której użala się na proces przed trybunałem stanu i popełnione tam rzekomo bezprawia. Następnie 287 głosami przeciwko 138 uchwaliła izba rezolucyę przejścia do porządku dziennego, przyjętą przez rząd.

Paryż 3 marca.

„Figaro“ donosi z St. Malo, iż z powodu odsieczy Ladysmithu wywiesił znajdujący się tam okręt angielski chorągiew. Atoli ludność miejscowa wśród okrzyków na korzyść Boerów zmusiła załogę do zdjęcia flagi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 3 marca.

Jenerał Buller telegrafuje z Nelthorpu, że właśnie przybyło do Ladysmithu 73 wozów z zapasami żywności.

Londyn 3 marca.

Cronje przybył wczoraj do Simonstownu.

Buller doniósł, że w bitwie dnia 27 lutego padło po stronie angielskiej 6 oficerów a 26 zostało zranionych, między nimi generał Barton.

„Times“ donosi z Ladysmithu, że od początku oblężenia tego miasta padło trupem 24 oficerów i 235 żołnierzy, a rannych jest 70 oficerów i 520 żołnierzy. Sześciu oficerów i 340 szeregowców umarło na rozmaite choroby.

Londyn 3 marca.

„Biuro Reutera“ donosi z Kimberleyu pod datą onegdajszą: Roberts i Kitchener przybyli tu dziś rano i udają się jutro w dalszą podróż. Oddział Boerów pokazał się wczoraj koło Klipdamu i zniszczył kilka domów. Następnie uszkodzili Boerzy i zrabowali również kilka domów w Windsorton-Stationie. Jak słychać, zabrali także i uszkodzili maszyny z fabryki Frank-Smitha. Część Boerów udała się do Barkley-Westu i ostrzeliwa obecnie miasto.

Londyn 3 marca.

Z Oxfonteinu koło Paardebergu donoszą, że 5000—6000 Boerów obsadziło stanowiska odległe o 4 mile od frontu armii angielskiej, przyczem lewe ich skrzydło opiera się o rzekę a prawe o wzgórza.

Londyn 3 marca.

„Biuro Reutera“ donosi z Sterkstroomu: Jenerał Gatacre 2 bm. wykonał marsz rekognoscyjny w kierunku Stormbergu. Boerzy z dwóch dział strzelili do Anglików, którym artylerya jednak odpowiadała skutecznym ogniem.

Londyn 3 marca.

„Times“ donosi z Szangaju 2 bm. że bogdychanowa wydała do wicekrólów i gubernatorów tajny nakaz aresztowania wszystkich Chińczyków, dążących do reformy.

Londyn 3 marca.

Urząd wojenny otrzymał następujący telegram generała Bullera z Ladysmithu 2 bm pół do 7 rano: Widzę, że klęska Boerów jest o wiele znaczniejszą, niż sam przypuszczałem. Nieprzyjaciel opuścił zupełnie całą okolicę. Tylko na jednym z pagórków pasma Vanrenenu widziano jeszcze kilka wozów boerskich. Zresztą ostatni oddział Boerów opuścił wczoraj o godź. 1 popoł. Modder Spruit i wysadził w powietrze most na Klipriverze. Boerzy zostawili wielką ilość zapasów żywności, paszy, pakunków i amunicyi a zabrali tylko działa, zostawiając dwa małego kalibru.

Londyn 3 marca.

Urząd wojenny ogłasza następującą depeszę lorda Robertsa z Osfonteinu 2 bm: Wróciłem właśnie z krótkich odwiedzin w Kimberleyu. Byłem niezmiernie uradowany entuzyazmem, jaki panuje wśród ludności tego miasta. Co się tyczy losu rannych i chorych, to uczyniono wszystko, co było można, aby mieli jak największą wygodę. Wszystkie gmachy publiczne zostały zamienione na szpitale. Przyjaźny sposób, w jaki rozmawiają ranni Boerzy z Anglikami sprawia miłe wrażenie. Z radością spostrzegłem, jak nasi żołnierze przed opuszczeniem Modderriveru, dzielili się swemi porcyami żywności z Boerami wziętymi do niewoli, Kilku z nich znaleziono w obozie prawie umierających z głodu.

„Standard“ donosi z Osfonteinu 1 bm: Sześć mil na południe od tej miejscowości stoczono dziś małą potyczkę, przyczem pułkownik Rimington został zrzucony z konia, a koń jego zabity.

Colenso 3 marca.

W szturmie na Pietershill, broniony zacięcie przez Boerów, zabrali Anglicy 100 nieprzyjaciół do niewoli, a w liczbie tej wielu Holendrów. Wzięci do niewoli nie chcieli dać wiary wiadomości o kapitulacyi Cronjego.

Londyn 3 marca.

Korespondent „Standarda“ telegrafuje z Ladysmithu 2 bm: Brygada kawaleryi, która wchodziła w skład korpusu generała Whita, a była zamknięta w Ladysmisie, poprostu przestała istnieć. Z początkiem wojny mieliśmy 5.500 koni i 4.500 mułów, z końcem stycznia b. r. zostało z tego tylko 1.100 koni, resztę skonsumowała ludność oblężonego Ladysmithu, wiele także padło.

Boerzy ostrzeliwali Ladysmith bardzo gwałtownie, lecz strzały ich nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Od początku oblężenia rzucili oni do miasta 12.000 pocisków, czyli zużyli 3 beczki prochu i eksplodujących materyj. mieliśmy jednak wszystkiego zaledwie 35 zabitych i 188 rannych od strzałów nieprzyjacielskich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 3 marca. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 28 lutego 1900 r. (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.290,144.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 29,512.000)—rezerwa kruszcowa 1.184,181.000 (więcej o 951.000) — portfel wekslowy 281,969.000 (więcej o 5,936.000) — lombard papierów 51,748.000 (więcej o 1,409.000) banknoty wolne od podatków 217,262.000 (mniej o 28,208.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3 marca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101·30. Kolei [illegible]-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 140·50 do 142.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·— do 178·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·80 do 110.— 4 1/2% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.80 do 100·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20, 4% los. w 56 latach 93·70 do 94·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·60 do 101·30. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4 1/2% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·30 do 96·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 58·75 do 60·50. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·53— do 2·57—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·— do 2·57·—. 100 marek niemieckich 117·80 do 118·40.

Wiedeń dnia 3 marca. (Telegram „Gaz Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 234·40, węg. zakładu kredyt. 186·25, Anglobanku 124·25, Unionbanku 134·—, Banku dla krajów koronnych 118·30, Bankvereinu 135·25, Bodencreditu 246·—, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 136·50, kolei południowej 26·60, tramwaju A. 135·— B. 130·00, kolei Elbethal 124·25, kolei północnej 294·25, kolei czerniowieckiej 140·—, alpiny 261·50, Rima Muranya 313·50, pragskiego towarz. żel. 575·—, fabryki broni 134·00, tureckie tytoniowe 144·—, oblig. węg. indemniz. 93·00, renta majowa 99·00, austr. renta koronowa 99·00, węg. renta koronowa 93·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·75, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·50, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·—, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 125·50, marki 118·35, ruble 255·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Berlin** dnia 3 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·60. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 3 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka 25·70.

— **Frankfurt** dnia 3 marca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 234·50. Kolej państwowa 139·20. Alpiny —·—. Disconto 198·00, Laura 274·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 3 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50 do 14·20, żyto gotowo 11·50 do 12·—, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·40, owies obroczny gotowy 10·— do 11·—, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11·50 do 14·—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·— do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 9·50 do 10·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·— do 11·40, chmiel stary 80·— do 100·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·— do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 3 marca. Cukier surowy 25·75 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do 40·—.

Tendencya spokojna.

Wiedeń dnia 3 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·55 do 7.56, na maj-czerwiec 7·69 do 7·70, na jesień 7·91 do 7·92, żyto na wiosnę 6·57 do 6·58, na maj-czerw. 6·67 do 6·68, na jesień 6·80 do 6·81, kukurudza na maj-czerwiec 5·43 do 5·44, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·22 do 5·23, na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·45 do 12·55, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: silna.
Pogoda: śnieg.

Budapeszt d. 3 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·29 do 6·30, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 4·96 do 4·97, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.13 do 5·14, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Tendencya: spokojna.
Pogoda: zimno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck. Z drukarni i